

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rs. 3 kop. —
 półrocznie rs. 1 kop. 50
 kwartalnie rs. — kop. 75

Cena pojedynczego numeru

kop. 10.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rs. 4 kop. 40
 półrocznie rs. 2 kop. 20
 kwartalnie rs. 1 kop. 10

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz
 petitu lub za jego miejsce.
 za 2—6 razowe po kop. 4 za
 wiersz.
 za 7—10 razowe po kop. 3 za
 wiersz.

CENA OGŁOSZEŃ
 na pierwszej str. podwojną.
 Reklamny po 10 k. za w. petitu.
 Cena ogłoszeń zagranicznych po
 10 kop. od wiersza.

Biurow Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcja, obiedwie księgarnie, oraz po zagranicami guberni wyłącznie agentura „Rajchman i Frendler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie.

W Tomaszowie rawskim księgarza J. Mazaraki—prócz tego,

w Częstochowie	W Gaszdecki.	Łasku	W. Grass.
w Będzinie	„ Janiszewski Stan.	w Łodzi	„ Janiszewski Leopold
w Brzezinach	„ Krzemieniecki Jul.	w Radomsku	„ Olszewski Michal
w Dąbrowie	„ Tomaszewski J.	w Rawie	„ Szewłodziński.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Magazyn Ubiorów Męzkich KORNELEGO WILCZYŃSKIEGO w „Petrokowie“

w domu W-go Zaleskiego przy ul. „Petersburskiej.”

Zaopatrzone zostały na sezon jesienny w wielką obfitość najświeższych, tak krajowych jak i zagranicznych materyjałów, oraz gotowych ubiorów.

(7-4)

Powieści Elizy Orzeszkowej

Z RÓŻNYCH SFER

NOWELLE I OBRAZKI

tomy II i III

wyszły z druku nakładem S. Lewenthala, jako dalszy ciąg taniego zbiorowego wydania dzieł tej sławnej autorki i są do nabycia we wszystkich księgarniach (2-1)

ODEZWA do Szan. Duchowieństwa, Ziemian, Obywateli miejskich, przemysłowców i kupców guberni: KIELECKIEJ, RADOMSKIEJ, PETROKOWSKIEJ i KALISKIEJ, (b. województw: krakowskiego, sandomierskiego, kaliskiego i mazowieckiego).

Nabywam jako materyjał do zamierzonego wydawnictwa pamiętnikowego na rok 1888 (*) i do innych celów praktycznych: dyjaryjusz sejmów i sejmików polskich, kalendarzyki polityczne (roczniki urzędowe), plany sytuacyjne, mapy wsi, miast i rzek, zwłaszcza Wisły, Pilicy i Warty z dopływami tychże, notaty gospodarskie (silva rerum), monografie, biografje i karty pogrzebowe (klepsydry); zgola materyjał statystyczny, tak drukowany jako i rękopiśmienny, pod względem rolniczym, przemysłowym i handlowym, w dawniejszej i spólszeszej epoce, czterech byłych województw dotyczący.

Nabywanie za gotówkę lub przez ZMIANĘ na KSIĄŻKI i zbiory naukowe treści filozoficznej, przyrodniczej i historycznej oraz RÓŻNE PRZEDMIOTY DOMOWEGO, GOSPODARSKIEGO UŻYTKU. Oferty i porozumienie się listowne pod adresem: Kielce, ul. Aleksandra 10 „Wanda.”

(2-1)

Zygmunt Grabowski.

(*) p. t. „Rocznik Kalisko - Petrokowsko - Radomsko-Kielecki, z zastosowaniem do potrzeb mieszkańców południowo zachodniej części Królestwa Polskiego, pod względem rolnictwa przemysłu i kupiectwa, z mapami i tablicami.

Winogrona kuracyjne

przychodzą codziennie świeże do handlu

W. Zaleskiego

w „Petrokowie“

(6-6)

Z powodu wyjazdu jest do wynajęcia

5 pokoi z kuchnią

w każdym czasie, w domu W-jej Babickiej, aleja Aleksandryjska.

(4-3)

USTAWA

Stowarzyszenia spożywczego dla urzędników i oficyjalistów w służbie rządowej i instytucjach publicznych w mieście gubernijalnym Piotrkowie zamieszkałych (zatwierdzona przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych.).

(Dokończenie—patrz № 41)

§ 31. Wszystkie wybory odbywające się na ogólnem zebraniu, jak również postanowienia o wykreśleniu kogo z członków stowarzyszenia z mocy § 19, dopełniane być winny przez sekretne głosowanie. — Wszelkich zaś innych rozstrzygnięć interesów odbywa się przez jawne głosowanie.

§ 32. Wszelkie projekta zmian lub uzupełnień w niniejszej ustawie, po zatwierdzeniu onych $\frac{2}{3}$ głosów w ogólnem zebraniu, przedstawione być winny do zatwierdzenia władzy rządowej, z dokładnem umotywowaniem powodów, dla których takowe zmiany lub uzupełnienia są potrzebne.

§ 33. Przedmioty dyskutowane w ogólnem zebraniu, rozstrzygają się prostą większością głosów, z wyłączeniem wszelkie wniosków wyłuszczonej w §§ 19, 32 i 51, dla których zdecydowania większość $\frac{2}{3}$ głosów jest niezbędna. Przy decydowaniu pytań wymagających tylko prostej większości głosów, jeżeli takowe wypadną w równej ilości, rozstrzyga to zdanie, za którym idzie przewodniczący.

§ 34. Bezpośrednie prowadzenie interesów stowarzyszenia należy do zarządu, którego członkowie dzielą czynności między sobą według własnego uznania. Liczba członków zarządu zależy od uznania ogólnego zebrania stowarzyszonej; do zawiadywania każdą gałęzią handlowo - przemysłową stowarzyszenia może być wybrany oddzielny członek zarządu. Jednocześnie z wyborami członków zarządu odbywają się wybory i odpowiedniej liczby kandydatów, dla zastąpienia ich w razie potrzeby.

Uwaga 1. Żaden z członków stowarzyszenia bez szczególnie ważnych przyczyn nie ma prawa wymawiać się od przyjęcia obowiązków, na które z wyborów ogólnego zebrania powołany zostaje.

Uwaga 2. Członkowie dostarczający dla stowarzyszenia artykułów, lub też prowadzący handel własny podobnego rodzaju, nie mogą być wybierani na członków zarządu.

§ 35. Członkowie zarządu wybierani są na rok jeden.

Uwaga. Członkowie wychodzący mogą być ponownie wybranymi, jeżeli wszakże sami zgodzą się na to.

§ 36. Do obowiązków zarządu głównie należy: 1) bezpośrednie kierownictwo bieżącymi interesami stowarzyszenia; 2) zawieranie kontraktów i umów o dostawę towarów i najem lokali dla stowarzyszenia; 3) przysposobienie i zakup towarów oraz nadzór nad całością takowych; 4) przyjmowanie służby dla stowarzyszenia potrzebnej, oraz wydatkowanie na prowadzenie interesów stowarzyszenia według wskazań ogólnego zebrania; 5) oznaczenie ceny sprzedażnej na towary i sporządzanie cenników; 6) ubezpieczenie od ognia towarów i majątku stowarzyszenia; 7) przyjmowanie, zachowywanie i wydatkowanie wszelkich funduszy stowarzyszenia, za całość których zarząd jest odpowiedzialny według praw; 8) prowadzenie rachunkowości, sprawozdania comiesięczne przychodu i rozchodu funduszy, ustanawianie miesięcznego bilansu i układanie sprawozdania rocznego z czynności stowarzyszenia; 9) przyjmowanie do stowarzyszenia nowych członków; 10) wzywianie członków na ogólne zgromadzenie i wykonanie postanowień tegoż zgromadzenia; 11) prowadzenie korespondencji w interesach stowarzyszenia; i 12) rozdział i wypłata zysków osiągniętych przez stowarzyszenie za poprzednim zatwierdzeniem przez ogólne zgromadzenie.

Uwaga 1. Wszelkie sprawozdania, rachunki i wnioski zarządu powinny być przygotowane i otwarte dla wszystkich członków stowarzyszenia, przynajmniej na dziesięć dni przed terminem ogólnego zebrania zwyczajnego.

Uwaga 2. Sprawozdanie roczne o działaniu stowarzyszenia, zatwierdzone przez ogólne zebranie członków, składane być winno gospodarczemu departamentowi ministerjum spraw wewnętrznych (jeżeli będzie wydrukowane, to w dwóch egzemplarzach), a nadto, według uznania ogólnego zebrania członków, może być ogłaszane w pismach peryjodycznych.

§ 37. Bliższe szczegóły określające sposób prowadzenia korespondencji, rachunkowości i obowiązków zarządu stowarzyszenia, wskazane będą w instrukcyi zatwierdzonej przez ogólne zebranie.

§ 38. Członek zarządu otrzymujący na wyborach największą ilość głosów, przewodniczy w zarządzie i we wszelkich stosunkach reprezentuje zarząd stowarzyszenia.

§ 39. Członkowie zarządu dla narad w interesach bieżących odbywają posiedzenia przynajmniej raz na tydzień, w dniu oznaczone, według ich własnego uznania.

Uwaga. Na posiedzeniach zarządu mogą się znajdować i inni członkowie stowarzyszenia, lecz nie mają prawa głosu.

§ 40. Zarząd powinien starać się szczególnie o to, ażeby kapitał obrotowy stowarzyszenia nie leżał bezczynnie, w którym celu członkowie zarządu, rozciągając nadzór nad obrotem handlowym, powinni zwracać uwagę na popyt artykułów, których w swoim handlu nie posiadają i niezwłocznie takowe nabywać; gdyby zaś zakup artykułów nie przedstawiał na razie korzyści, to w takim razie zasób kapitału z decyzji ogólnego zgromadzenia winien być użyty na kupno papierów procentowych państwowych lub też obligacji przez rząd gwarantowanych, lub też umieszczony na rachunek bieżący (kredyt otwarty) w państwowej instytucji kredytowej. W taki sam sposób postępować należy i z kapitałem zapasowym stowarzyszenia (§ 7).

§ 41. Sprzedaż towarów z zakładów stowarzyszenia, powinna być dokonywana dla wszystkich kupujących po cenach stałych bez targu, ku czemu zarząd układa odpowiednie cenniki, których egzemplarze podpisane przez członków powinny być wywieszane w zakładach w miejscu widocznym. Ze zmianą cen, cenniki te powinny być natychmiast zastępowane nowymi.

§ 42. Dla kontrolowania czynności zarządu, oraz sprawdzania majątku stowarzyszenia ustanawia się komisja rewizyjna z członków wybranych przez ogólne zgromadzenie.

Liczbę członków składających komisję rewizyjną i termin ich urzędowania, określa ogólne zebranie.

§ 44. Członkowie komisji rewizyjnej pełnią swe obowiązki bez wynagrodzenia, a zakres ich czynności wskazany zostanie oddzielną instrukcją, zatwierdzoną przez ogólne zebranie.

§ 45. Wszelkie spory w interesach stowarzyszenia, wyniknąć mogące tak pomiędzy członkami, jako też pomiędzy tymi ostatnimi a zarządem, załatwiane być winny w ścisłym zastosowaniu się do prawa cywilnego w Królestwie Polskiem obowiązującego.

V. Podział zysków,—oraz likwidacja stowarzyszenia.

§ 46. Podział zysków stowarzyszenia do-

konywa się po zatwierdzeniu przez ogólne zebranie sprawozdania rocznego. Z czystego zysku osiągniętego z operacji stowarzyszenia po potrąceniu wszelkich wydatków, potrąca się 10% na kapitał zapasowy i 20% na wynagrodzenie członków zarządu za ich pracę,—pozostające zaś 70% dzieli się pomiędzy wszystkich członków stowarzyszenia w stosunku następującym: 55% w miarę zakupionych przez każdego z nich artykułów spożywczych w zakładach stowarzyszenia, i 15% tytułem dywidendy na każdy udział przez nich posiadany.

Uwaga 1. dywidenda za udziały, oblicza się tylko za całkowite miesiące.

Uwaga 2. Ułamki kopiejek, jakieby wypadły do wypłaty członkom, potrącają się i doliczają do kapitału zapasowego.

§ 47. Wypłata dywidendy następuje w ciągu sześciu miesięcy po zatwierdzeniu przez ogólne zebranie sprawozdania rocznego.

§ 48. Dywidenda na żądanie interesowanego członka, może być pozostawiona w kasie stowarzyszenia na rachunek nabycia nowych udziałów, lub też wypłaconą jemu do rąk. Dywidenda nieodebrana w terminie powyższym § określonym, zalicza się do kapitału zapasowego stowarzyszenia, nb. jeżeli interesowany członek nie poda w tymże terminie żądania o zaliczenie tej dywidendy na cel nabycia nowego udziału.

§ 49. Dywidenda wypłaca się do rąk tym tylko z członków, którzy posiadają udziały całkowicie opłacone. Tym zaś z członków, którzy niespłacili jeszcze rat za udziały, dywidenda zalicza się na takowe spłaty.

§ 50. Gdyby po zamknięciu rachunków okazał się w skutek jakowych nieprzewidzianych okoliczności deficyt, to takowy, przedewszystkiem pokrywa się sposobem zaliczki z funduszu zapasowego; — gdyby zaś ten ostatni nie wystarczał, to brakującą resztę pokrywa się z kapitału obrotowego na rachunek udziałów członków.—Obniżone zaś w takim razie udziały, członkowie obowiązani są dopełnić do normalnej wysokości w terminie oznaczonym na każdy dany wypadek przez ogólne zebranie członków stowarzyszenia.

§ 51. Stowarzyszenie może być rozwiązaniem, na żądanie 2/3 członków obecnych na ogólnym zebraniu, powtórzo-

nych w ciągu dwóch następujących po sobie nadzwyczajnych ogólnych zebrań, jeżeli przed powtórznym zebraniem nie zostaną usunięte powody, dla których proponowano rozwiązanie. O rozwiązaniu stowarzyszenia ogłasza się w pismach peryjodycznych według uznania ogólnego zebrania, i w „Gońcu Rządowym” oraz przez pośrednictwo władzy gubernijalnej zawiadamia się ministerjum spraw wewnętrznych.—Pieniężne udziały z należną dywidendą, lub w razie strat, po stosunkowym potrąceniu na pokrycie takowych, zwracają się członkom, a majątek stowarzyszenia i kapitał zapasowy, użytym zostaje stosownie do postanowienia ogólnego zebrania po zatwierdzeniu takowego przez władze gubernijalne.

§ 52. Stowarzyszenie może być rozwiązane i z urzędu, z rozporządzenia Gubernatora, z mocy udzielonej mu przez prawo (Art. 547, Tom II Zbioru Pr. i Og. Urząd. Guber. wydanie 1876 r.) o rozwiązywaniu Towarzystw w razie wykrycia działań sprzeciwiających się porządkowi państwowemu, oraz spokojności i moralności publicznej.

Wiadomości Bieżące.

— *Orkiestra amatorska.* Zamierzony oddawna projekt utworzenia orkiestry amatorskiej w naszym mieście zaczyna przychodzić do skutku. Jest to jednak niełatwe zadanie do spełnienia, gdyż ogół mieszkańców mało jest naukowo-muzykalnie uzdolniony. Prócz gry fortepianowej i trochę skrzypcowej, gra na innych instrumentach jest mało uprawiana, a nawet wcale. Pomimo to wszystko, szczerze usiłowania pana E. G. zdołały zebrać niewielki komplet amatorów, składający się tymczasowo z czterech grających na skrzypcach, jednego na altówce, jednego na violonczeli, jednego na kontrabasie, wreszcie jednego flecisty i jednego trębacza. Pierwszą próbę publiczną urządzili amatorowie d. 10 października r. b. w kościele po-pijarskim podczas summy, na której chór amatorski wykonał mszę Dajezmana, „Ave Regina” Meluzzie’go i „Ojciec nasz” Dobrzyńskiego; amatorowie zaś grający na instrumentach

NI TO—NI OWO.

XLI.

Nie mogę nie podzielić się z czytelnikami radością, jaką we mnie wzbudziła nowina, iż w Krakowie, w tym jeszcze miesiącu, otwartym być ma uniwersytet dla kobiet. Nareszcie tylokrotne nawoływania wydały owoc! Jaki on będzie, nie wiadomo; na początek jednak, choćby najskromniejszy, zasługuje na uwagę, tembardziej, że wykształcenie kobiet należy dotąd do najslabszych stron naszych. Wprawdzie nowy ten zakład będzie posiadał jeden fakultet, tak zwany filozoficzny; jednakże i taki może przynieść wielkie korzyści sprawie dotychczas tak zaniedbanej. Przypnać muszę, że wieść ta była dla wszystkich zupełnie niespodziewaną; dlaczego zaś szlachetni inicjatorowie tego przedsięwzięcia zachowywali aż dotąd, tak ścisłą tajemnicę, nie wiem,—chyba chcieli przez galanterję zrobić paniom niespodziankę... Gdyby się jednak nie kryli ze swymi zamiarami, w pierwszym zaraz roku mieliby z pewnością więcej daleko słuchaczek.

Tak więc Kraków zakasował, wyprzedził Warszawę! Czy nie wstyd polskiemu Paryżowi? Może jednak i słuszną, żeby pierwszy promień światła padł na nasze niewiasty z tego samego miejsca, z kąd przed pięciuset przeszło laty zajaśniał pierwszy blask wiedzy dla praojców naszych! Myślę, że teraz, gdy już początek zrobiony, gdy sam najbogobojniejszy Kraków dał piękny przy-

kład, należałoby i nam, Koroniarzom, więcej do serc wziąć tę sprawę. Jest ona niemniej od innych „palącą”.

Palącą jest także nieśmiertelna sprawa Mickiewicz contra Dykas. Wchodzi i ona w nową fazę, w której może już o Dykasie nie będziemy słyszeć, ale za to Mickiewicz doczeka się nareszcie tak długo oczekiwanego pomnika; dotychczasowy bowiem komitet budowy tegoż, rozwiązuje się podobno, odstępując spełnienie zadania oraz przyszłe laury na rzecz marszałka Galicyi p. Zybliekiewicza. Co z tego wyniknie—trudno przewidzieć. Co do mnie, gdybym był duchem Mickiewicza, wystosowałbym list otwarty do wszystkich naszych wielkich i małych, w którym przemówiłbym tak mniej więcej: „Nędzarze! daruję wam wasze 100 tysięcy złotych reńskich; odkupcie sobie za nie kawałek ziemi od p. Bismarka. Wyrzekam się pomnika! Myślcie teraz o tem, co dla was pilniejsze. Jak się dorobicie, to mi wtedy co dacie, a teraz myślcie o sobie. Mnie wystawicie pomnik wtedy, gdy będziecie pewni: 1) że nikt nie wywłaszczy mi z piędzi ziemi, jaką mi ofiarujecie i nie odbierze mi kamienia, który mi poświęcicie, 2) że wy sami nie będziecie zmuszeni sprzedać tę moją posiadłość za pruskie srebrniki.”

Bo doprawdy, czy my dziś możemy rzeczy choćby tylko za siebie samych. Wszak macie już czytelnicy długą listę tych, co Bismarkowi w Poznańskiem... Ale przepraszam—znowu wpadam na tę nieszczęśliwą

kwestyję niemieckich wywłaszczeń, a tyle razy slyszalem, „że już zanadto (!) nudzimy publiczność tymi niemcami”. Zatem ani słowa więcej o niemcach; dodam tylko, że po ścisłym obrachunku, gdy jakiś nieznaną ofiarodawca dał 10000 marek na wykup poznańskiego, brakuje nam jeszcze tylko 99,990,000 marek, co już jest drobnostką, która zapewne jakoś tam się sama znajdzie. Niema więc już potrzeby nudzić was tą przebrzmiałą kwestyją.

Tak, tak, myślny raczej o niebieskich migdałach—i o tem, jakby się najeść, wypać i zabawić. Tegoroczny jednak sezon jesienny pod względem zabaw zapowiada się wcale nie świetnie. Teatru żadnego nie ma i pewno nie będzie. Kompetentny w tej kwestyi Nikodem(*) objaśnił mi tak: „widać, proszę pana, jeszcze żaden dyrektor nie dorobił się tak, żeby mógł tu przyjechać i dokładać do przedstawień, ani też żaden jeszcze tak nie zbiedniał, żeby się brać na takie ryzyko.” W pojęciu tego niezmordowanego protektora sztuki dramatycznej u nas (Nikodema), scena nasza widocznie przedstawia się, jak owe ementarzysko słoni w Afryce, do którego zdążają słonie czujące śmierć bliską, aby tam kości swe złożyć. I nie myli się, gdyż nie było chyba towarzystwa, któreby się u nas nie rozbiło. Skoro więc nie będziemy mieli teatru, skoro koncertanci także ostrożnie omijają piotr-

(*) Bileter, rozlepiający afisze

wraz ze śpiewakami, wykonali na „Agnus Dei” znakomite dzieło, napisane do słów: „Tui sunt coeli et tua est terra” przez Józefa Elsnera (rektora b. konserwatorium warszawskiego i dyrektora polskiej opery), a wykonali z całą dokładnością i sprawili nader mile wrażenie słuchaczom. Nie można dość nachwalić pracy amatorów i zalecić im dalszej wytrwałości w uprawianiu tak szlachetnego zajęcia. Znanym jest zbawienny wpływ muzyki na umoralnienie społeczeństwa, ona to chroni od czczych i często zdrowiu szkodliwych zabaw. Górnicki, przed dwoma jeszcze wiekami, pięknie opisując zalety muzyki, mówi: „iż u starych onych w takiej była powadze, że ją mieli za rzecz świętą; rozkazują iżbyśmy się jej jeszcze z dzieciństwa uczyli, nie tak dalece dlatego, iż ją lubią uszy nasze, jako dlatego, iż ma tę moc odmienić nas w co lepszego, a dać nowy zwyczaj, który się ku cności garnie.”

Szczęść Boże zatem usiłowaniam i pracy naszych amatorów!

— **Odbiór nowych organów** w tutejszym kościele farnym, na które o składki do naszych czytelników jużśmy kolatali, nastąpić ma dnia 30 b. m. tj. w przyszłą sobotę o godzinie 3-iej po południu. Odbioru dopełnić ma nauczyciel gry organowej i główny organista kościoła katedralnego w Warszawie. Zapewne i publiczność tutejsza nie omieszką zgromadzić się licznie dla uczestniczenia przy odbiorze i ocenieniu nowych organów, jak również w celu usłyszenia gry wzmiankowanego artysty.

Redakcyjna „Tygodnia” posiada dotąd na cel powyższy rs. 34.

— **Na licytacji** publicznej w miejscowym sądzie okręgowym, dobra Szydłów (powiat łódzki) obejmujące 41 włók 19 mórg, nabyła p. Anna Szajbler za 15001 rs!.

— **Biblioteka** przy sądzie okręgowym tutejszym, 13 b. m. oddaną została do użytku swych uczestników; obecnie liczy już 642 tomy dzieł i 14 czasopism.

— **Na pożegnaniu** b. Prezesa tutejszej dyrekcji szeregowej p. Romockiego, jakie miało miejsce d. 16 b. m. zgromadziło się na sali w domu p. Skibińskiego blisko sto osób z okolicy i miasta, a toastom i serdecznemu wynurzeniu wzajemnych

sympatji i uczuć, towarzyszyły nieklamana wesołość i ogólne ożywienie. Zebranie rozpoczęło się o godzinie 3-iej po południu i trwało przy wspólnej uczcie do godziny 10 wieczorem.

— **(Nadesłane).** Szanowny Panie Redaktorze! W przedostatnim numerze Pańskiego pisma, w korespondencji z Częstochowy, pomieszczono: „zanotować muszę skargę na naszą straż ogniową ochotniczą, która nas grubo naciągnęła: zbierali mianowicie panowie strażacy pieniądze, na polewanie alei wśród upałów” itd. — Ów zarzut jest niesłuszny, bo straż ogniowa ochotnicza częstochowska nigdy żadnych składek nie zbierała i nawet nie było nigdy projektu zajmowania się takimi czynnościami. Obywatel tutejszy pan P., przed dwoma laty, rzeczywście miał zamiar polewania ulic z pobudek czysto obywatelskich; straż ogniowa zaś, chcąc przyjść z pomocą, ofiarowała tylko swoje beczki; lecz ponieważ zebrany fundusz okazał się niewystarczającym, pieniądze zwrócono i projekt zaniechany został. Użyte przez pana korespondenta wyrażenie „naciągnęła”, stosować się może jedynie do jego korespondencji, przez którą, z powodu braku dokładnych informacji „naciągnął” tylko czytelników.

Naczelnik Straży E. Wodziński.
Częstochowa 13 października 1886 r.

— **W skutek opozycji** stawianej komisji petersburskiej przez p. Glücksmana z Miłowic, o której doniósł „Tydzień”, tenże p. G., jak donoszą pisma warszawskie, został wraz z żoną i dziećmi odstawiony do granicy i pobyt w kraju tutejszym został mu wzbroniony.

— **Z Tomaszowa** donoszą, że projekt budowy szosy, z miasta do stacji kolei żelaznej, został czasowo zaniechany z powodu, iż ministerjum zażądało, by nasyp teje podwyższyć i z obu stron pokopać rowy na 7 łokci głębokie, oraz, że deputacja, która udawała się do p. Ministra sprawiedliwości bawiącego w Łodzi, celem uzyskania w Tomaszowie sądu pokoju, powróciła z niczem.

— **W gimnazyjum w Łodzi** lekcje rozpoczęły się jeszcze w dniu 12 b. m.

— **Wbrew szerzonym** długo wiadomościom o nieurodzaju na drugiej półkuli (mówi „Niwa”) zbiór tegoroczny pszenicy w Ameryce okazał się o 68 milionów buszli większym od zeszłorocznego. Indyje zaś wyprodukowały w tym roku na eksport 1,063,025 ton. Wobec takich cyfr, nawet przy względnie mniejszym urodzaju w Europie, trudno dziś sobie rokować nadzieje na podwyższenie cen pszenicy i ożywienie ruchu handlowego. Jak zaś ten ruch jest obecnie mały w Królestwie, dowiodły tego świeżo odbyte jarmarki w Jędrzejowie, Łowiczu i Płocku. Nietylko tranzakcyi na zboże prawie że nie było, gdyż przy żądaniach niewielkich ofiarowano ceny bardzo niskie, ale i targ na inwentarz nie powiódł się zupełnie. Niepowodzenie jarmarków przypisać należy w części ogólnemu upadkowi ich znaczenia przy ulepszonych środkach komunikacyjnych, ale też w pewnej mierze jest ono także objawem ogólnej stagnacyi handlowej, jaka w rolnictwie od lat dwóch blisko dotkliwie uczuwać się daje.

— **Najwcześniejsze zwiastuny** nowego roku, dwa kalendarze, „Powszechny” Paprockiego, oraz „Wieku” ilustrowany, już się ukazały na pulkach księgarskich. Redakcyjna obu bardzo staranna; w pierwszym dział literacki, w drugim informacyjny najlepiej stosunkowo są obrobione. Oba już zdobyły sobie zasłużone uznanie i mają swych zwolenników—pierwszy, mniejszy, kosztuje kop. 25,—drugi, znacznie większy, kop. 50.

Do dzisiejszego numeru dołączamy prospekt nowego warszawskiego czasopisma „Głos” dla wszystkich prenumeratorów.

— Listy od Redakcji.

— **Panu Wacławowi K.** Polemika pisana nieparlamentarnie, przeto drukować jej nie będziemy. Wreszcie na dalszy jej ciąg w tej kwestyi pozwolić nie możemy; gdzie bowiem punkta wyjścia różnią się tak zasadniczo, gdzie jedna strona opiera się na nauce i rozumowaniu, a druga na fantazji i uczuciu—tam porozumienia być nie może, a wszelkie gawędy (bo dysputa tego nazwać nie można) będą tylko próżną stratą czasu.

— **Ks. I. M. w Tuszyńcu.** Rzecz już zwietrzała, a czytelnicy nasi dawno już o niej zapomnieli—nadesłana przeto korespondencja drukowana nie będzie.

— **Panu O.** Zauważyliśmy już nieraz, że tak rozpowszechniona u nas niechęć do pióra (główny powód braku korespondentów), znika jak za dotknięciem różeczki czarnoksiężskiej w jednym zawsze razie: mianowicie wówczas, kiedy się ktoś przypadkiem poejuje

które bez uszczerbku każdy prawie złożyć może, z czasem będą się tworzyć sumki większe, te znów, włożone w przedsiębiorstwo stowarzyszenia, przynosić będą procent itd. Sądzę więc, że nie zrażając się tem, iż to może być nudne, każdy, kto rozumie jak wielką rolę grają w małym gospodarstwie drobne oszczędności, odczyta sobie ustawę stowarzyszenia i pospiesz się z zapisaniem się do liczby członków.

Więcej może od ulepszonego preferansa da piotrkowianom możności oszczędzania Stowarzyszenie spożywcze, którego ustawę znajdziecie czytelnicy w dzisiejszym numerze „Tygodnia”. W obecnych ciężkich czasach, nowa ta instytucja może nam oddać wielkie usługi, dać sposobność oszczędzania niewielkich w prawdzie sumek, ale oszczędzania stałego, codziennego po kilka lub kilkanaście groszy; z tych zaś kilku groszy,

które bez uszczerbku każdy prawie złożyć może, z czasem będą się tworzyć sumki większe, te znów, włożone w przedsiębiorstwo stowarzyszenia, przynosić będą procent itd. Sądzę więc, że nie zrażając się tem, iż to może być nudne, każdy, kto rozumie jak wielką rolę grają w małym gospodarstwie drobne oszczędności, odczyta sobie ustawę stowarzyszenia i pospiesz się z zapisaniem się do liczby członków.

Dodam jeszcze, iż tego rodzaju stowarzyszenia zagranicą są bardzo rozpowszechnione, a przy starannem prowadzeniu interesów, członkowie po kilku latach zyskują możność nabywania produktów do codziennego użytku potrzebnych za połowę ceny i prócz tego jeszcze pobierają duży procent od zrobionych wkładów. Dalej więc szanowni panowie i panie,—pokażmy, że i my chcemy być oszczędni.

Właściwie mówiąc powinienem się wyrazić inaczej, gdyż my *choemy* oszczędzać, ale i nie umiemy i nie wiemy na czem. Fakt, który tu opowiem, wywołany został zdaje się właśnie taką źle stosowaną oszczędnością. W pewnym „domu z towarzystwa” dziecko się skaleczyło, czy stłukło,—dosz, że pani domu rozesłała na wszystkie strony świata gońców z bilecikami do kilku miejscowych lekarzy jednocześnie. Jeden z nich odebrawszy taki bilecik przychodzi lecz w przedpokoju sama pani mówi mu: „już nie potrzeba, bo był tu inny doktor.” Poczóż więc ta pani wzywała kilku lekarzy, kiedy chciała widzieć u siebie tylko jednego i zapłacić

tylko jednemu? Iście niewieścia delikatność, prawdziwie „inteligentna” ocena pracy i czasu lekarza. Boć i za cóż mu płacić? Że się na drugie piętro z końca miasta przeleciał? Ależ recepty nie zapisał? Zapewne tak sobie rozumowała ta dama, skoro nie uznała za stosowne zapłacić, ani nawet przeprosić wprowadzonego w błąd lekarza. Wprawdzie pisma donoszą, iż odnośne władze mają wkrótce przystąpić do rewizyi i zmiany istniejącej ustawy lekarskiej i zarazem poruszyć i rozstrzygnąć kwestyje wynagrodzenia za pomoc lekarską; jednak sądzą, że prędzej chyba doczekamy się ułożenia obiecwanego od tak dawna chodnika przez plac Bernardyński, niż zmiany pod tym względem dziwnej samorodnej etyki naszej, której przykład podałem wyżej.

Jakiego rodzaju etyka, kamienna czy jelenia, poddyktowała „Roli” długi szereg najordynarniejszych na „Tydzień” wymysłów,—nie wiem. Wiem tylko, że z *Rolą* „Tydzień” nigdy polemizować nie będzie,—nie może bowiem, choćby tylko przez wzgląd na przyzwoitość publiczną, przemawiać w tym tonie i temi słowy, jakimi zwykł odzywać się pan Jeleński. W liście wreszcie współpracowników swych „Tydzień” nie posiada ani jednej warszawskiej przekupki, lub ulicznicy—a te tylko mogłyby *Roli* godnie odpowiedzieć. Dlatego też tak zwana polemika *Roli* pozostanie bez odpowiedzi, a pan Jeleński może się śmiało uważać za zwycięzcę!..

dotknięty jakimś dziennikarskim artykułem. O! wtedy gotowby co tydzień przysłać redakcyi szerokie filipiki pisane na swoje usprawiedliwienie, mieszając z błotem swego przeciwnika. Pamiętni wszakże, że to niewiele może obchodzić naszych czytelników, zwykliśmy po pierwszych strzałach odbierać zapasnikom amunicyję, zamykając przed nimi szpalty naszego pisma. Po jednym—najwyżej po dwóch strzałach—basta!

— *Pani M. P. w Woli W.* Za dwukrotne ogłoszenie wypada rs. 2 kop. 4, — resztę zapiszemy według żądania na poczet prenumeraty, jeśli nie odbierzemy zawiadomienia, aby ogłoszenie drukować więcej razy.

— *Korespondentowi z Gminy Górniczej.* № 42 „Tygodnia” przesłałiśmy pod wskazanym adresem, za którego wskazanie dziękujemy.

Korespondencyje „Tygodnia.”

Łask 4 października 1886 r.

W dniu 26 września r. b. sędzia pokoju m. Łasku roztrząsał charakterystyczną sprawę o wyrób z łubinu sztucznej kawy.

Powodu do sprawy dostarczył burmistrz m. Pabjanic, który wykrył, iż właściciel sklepu w tymże mieście, Hersz L., w miejscy zwykłej kawy, sprzedawał palony łubin z bardzo tylko małą przymieszką kawy.

Wezwany w charakterze biegłego miejscowy właściciel apteki p. G. zbadał ten świeży wynalazek, wypróbował już na zdrowiu bliźnich i orzekł, iż potrawa ta nie jest szkodliwą dla zdrowia ludzkiego, ponieważ zawartość jej nawet jest zmieszana w części z prawdziwą kawą. Po wysłuchaniu świadków i obrony, która starała się udowodnić, że L. nie jest winien oszustwa, gdyż w sprzedawanej przezeń po 40 kop. za funt mieszaninie była część kawy dla zapachu, sędzia wydał wyrok uniewinniający oskarżonego.

Gdy inne miasta mogą się choć w części poszczycić porządkiem i czystością, Łask w tej kwestyi pozostaje na ostatnim planie, gdyż o trzy wiorsty już można poczuć, że znajdujemy się w bliskiej od niego odległości a przy wyjeździe zduńsko-wolską ulicą uderza nas fatalne powietrze przepelnione miazmatami. Komisya sanitarna drzemie sobie pogrążona w apatyi, obojętna na wszystkie palące kwestyje obchodzące ogół, dobro i bezpieczeństwo publiczne, bacząc na to że cholera na pograniczu i że lada dzień zawitać do nas może.

Projekt utworzenia łaskiej straży ogniowej ochotniczej po kilku przedstawieniach amatorskich danych na ten cel i po zebraniu nawet pewnej pieniężnej kwoty już przed bardzo dawnymi czasy—zamarł w zawiązku i spoczywa snem błogim. Ośmielał się więc proponować, czyby nie można przedstawić tych powtórzyć dla wskrzeszenia zmarłego projektu; sądząc, że sił odpowiednich by nie zabrakło i potrzeba tylko trochę dobrych chęci, a zamiar ten można będzie doprowadzić do celu.

Pomimo jednak nawoływań, wątpię, czy wszystkie te piękne rzeczy, jakoto czystość miasta, należyte bruki i oświetlenie, sklepik w którym by można było nabyć choć kalendarz, oraz szeregi straży ogniowej, będziemy mieli wczesniej jak w wigiliję dnia, w którym święty Michał Archanioł ogłosi koniec świata...

A. K.

Ogródki froeblovskie w Szwajcaryi.

NOTATKI Z PODRÓŻY
przez

Maryję Weryho

(z „Przeglądu Pedagogicznego”)

Należałoby sądzić, iż ogródki Froeblovskie znajdują wielkie uznanie w kraju, gdzie Froebel rozpoczął swe dzieło, gdzie idea przedszkolnego nauczania zdawała się być zupełnie dojrzałą, gdzie nareszcie tyle światłych umysłów z poświęceniem oddawało się nauce o wychowaniu. Okazało się jednak inaczej.

Pierwszy ogródek, założony przez Karola

Froebła w 1845 roku, oraz przez p. Marenholz w 1856 roku, doznały wielkiego zawodu. Temu samemu losowi uległy ogródki założone w 1859 roku przez profesora Raux w Losannie, p. Portugall w Genewie i inne osoby, które za pomocą broszur i artykułów w dziennikach starały się zaznajomić publiczność z nową metodą nauczania. Dopiero od 10-ciu lat ogródki Froeblovskie w Szwajcaryi otrzymały prawo obywatelstwa, a to następująca kolej:

Od roku 1872 istniały w Szwajcaryi szkółki dla dzieci 3 do 6 lat w każdej gminie tak w miastach, jako też i po wsiach. Było to coś nakształt ochronek, czy szkółek elementarnych, gdzie dzieci uczono przez kilka lat czytać i pisać. Wkrótce (1876 r.) nastąpiła w kwestyi szkolnej reforma: dzięki staraniom pedagogów, oraz osób prywatnych, do szkółek szwajcarskich zostały wprowadzone zajęcia Froeblovskie—gimnastyka, śpiewy, a zniesione nieodpowiednie dla wieku wychowanców tej kategorii nauczanie. Szkółki dawniejsze zastąpione zostały przez „ogródki Froeblovskie (*Kindergarten, Ecoles enfantines*), gdzie wyrastają młode roślinki pod kierownictwem i dozorem „ogrodników”—inaczej mówiąc powstała pierwsza pracownia, gdzie przyszli robotnicy i robotnice rozpoczynają swe praktyczne i teoretyczne nauki.

Rozwój szkółek dzieciennych w Szwajcaryi obecnie idzie dosyć szybko. Po rewizyi 1881 roku, to jest w pięć lat po ich powstaniu, liczba szkółek dochodziła 106—z nich 50 przypadło na Szwajcaryję francuską i 56 na niemiecką; w tych liczbach nie liczone są wcale „ogródki” prywatne. Mimo to wszystko, ogródki Froeblovskie jeszcze nie doszły tu do tego stopnia rozwoju, który sobie jako cel wyznaczają pedagodzy, pracujący na tem polu. Wpływa na to z jednej strony nieznanomość systemu nauczania poglądowego i zabaw rozwijających umysł dziecka, gdyż rodzice tu, jak i wszędzie, sądzą o rozwinięciu dziecka tylko po tem, czy umie czytać i pisać; z drugiej zaś strony przesąd, że nauki przyrodnicze oddziaływają ujemnie na wiarę.

Zakładanie szkółek wchodzi do zakresu osób prywatnych i towarzystw, których środki często nie wystarczają na utrzymanie większego lokalu, ogrodu, lub nawet placu dużego; opłata zaś za uczniów jest bardzo mała, od 2 do 5 fr.,—dlatego też dla pokrycia wydatków zmuszeni są kierownicy przyjmować dzieci więcej, niż na to pozwala obszar ogródka Froeblovskiego.

Ztąd też pochodzą i ujemne strony niektórych ogródków w Szwajcaryi: a) czasem jedna nauczycielka ma do 60 dzieci, podczas gdy *maximum* dzieci w jednym ogródku może być 25; dla utrzymania porządku nauczycielka musi stosować wielką karność—ogródek przekształca się w szkołę, b) przy takiej masie nauczycielka nie może się zająć indywidualnym rozwojem dziecka; więcej daleko sama mówi, niż słucha opowiadań dzieci, c) wprowadza do ogródka takie zabawy, które żadnego pedagogicznego celu nie mają i tylko służą jako środek dla utrzymania dzieci w porządku i spokoju.

Nadto, często brak środków materialnych nie pozwala mieć dobrych nauczycielek. Nie można tego powiedzieć o wszystkich szkółkach Froeblovskich, — zdarza się to spotykać w kantonach lub dzielnicach miasta biedniejszych.

Obecnie dążeniem pedagogów szwajcarskich jest przekonać publiczność o korzyści tej nowej instytucyi, połączyć ją ze szkołą początkową (*écoles primaires*) i dostarczyć środków tak na szkołę, jako też na utrzymanie nauczycielki. Ze cel ten osiągnięty zostanie, to nie ulega wątpliwości, bo przykłady pokazały, że Szwajcarowie w walce z przeciwnościami, pracą i wytrwałością osiągnęli świetne rezultaty. Kanton Gie-

newski już stanowi w tym względzie pocieszający przykład. Szkółki dzieciinne znajdując się tu pod zwierzchnictwem departamentu oświaty. Na skutek postanowienia gminy i miasta, powstały budynki szkolne. Szkoły, co prawda, przepelnione są (do 100 uczniów), ale jest w nich po kilka oddziałów, w każdym zaś mniej więcej 20—30 dzieci, przy których jest nauczycielka i jej pomocnica. Kilka razy na rok nauczycielki zgromadzają się dla obradowania nad warunkami nauczania, lub też wprowadzeniem nowych zabaw i innych zmian.

Nauczycielką w szkołach dzieciennych szwajcarskich może być tylko osoba wykształcona; obowiązana jest ona przytem mieć świadectwo z ukończenia kursów Froeblovskich. Takie kursa posiada Szwajcaryja w St-Gallen, w Zurichu i Genewie (byłe kursa M-me Portugall). Ażeby uzyskać prawo wstąpienia na nie, trzeba mieć nie mniej jak lat 17, być zdrową, mieć łagodne usposobienie, przywiązanie do dzieci, słuch muzykalny, głos czysty, posiadać wiadomości w zakresie szkół niższych (*les écoles primaires*) i wyższych (*les écoles secondaires*). Liczba uczennic nie powinna przewyższać 12. Kurs się rozpoczyna w maju i trwa rok. Zajęcia się dzielą na teoretyczne i praktyczne.

Część teoretyczna obejmuje:

1) Znajomość zajęć i zabaw Froeblovskich. 2) Naukę o wychowaniu przeważnie tyżącą się dzieci w wieku do lat 7. Oprócz tego następujące przedmioty ogólnie kształtujące: historia naturalna, geometryja (znajomość form geometrycznych i ich kreslenia), śpiew i gimnastyka. Każda gałąź jest wykładana przez innego nauczyciela lub nauczycielkę.

Zajęcia praktyczne odbywają się w „ogródkach” dzieciennych.

Wpis na kursa wynosi 150 fr. Książki i materiały do zajęć Froeblovskich kosztują mniej więcej 50 fr. Utrzymanie (*pension*) przy rodzinie można znaleźć za 60—70 fr. miesięcznie. Tym sposobem osoba chcąca zostać „ogrodniczką” musi wydać 900 fr.

Kwestyja wynagrodzenia nauczycielek szkół nie jest rozstrzygniętą w sposób zadawalniający. Wynagradzane są bardzo nisko, od 600 do 1200 fr. rocznie, nie wliczając w to utrzymania i mieszkania. (dok. nast.)

— **Sprawozdanie** z czynności Taniej Kuchni w m. Piotrkowie za czas od 1-go sierpnia do 1-go września 1886 r., czyli 20-ty miesiąc jej istnienia.

D O C H Ó D.		Rs.	kop.
1.	Oflara artystów krakowskich połowy dochodu z przedstawienia teatralnego .	58	15
2.	W m. sierpniu wydano w Tan. Kuchni całych 2106 obiadów, 383 porcyj zup, 52 porcyj mięsa, 387 porcyj jarzyn, 263 porcyj chleba, czyli 45 $\frac{1}{2}$ funt. i cukru sprzedano za 88 kop., za co powinno było wpłynąć do kasy T. K. 348 rs. 8 $\frac{1}{2}$ kop.; ale po potrąceniu opłaconych w miesiącu lipcu 60 obiadów, jak również wydanych dla służby 186 obiadów wartości rs. 36 kop. 90, rzeczywiście wpłynęło do kasy T. Kuchni 311 18 $\frac{1}{2}$	311	18 $\frac{1}{2}$
Ogólny dochód wynosi .		369	33 $\frac{1}{2}$
R O Z C H Ó D.			
1.	Na kupno produktów wydano	257	47 $\frac{1}{2}$
(pozostaje do zapłażenia pieczywo)			
2.	Zapłacono z poprzedniego miesiąca za makę i kaszę	24	—
3.	Na kupno węgla i drzewa wydano	18	45
4.	Na światło i utrzymanie porządku	1	23 $\frac{1}{2}$
5.	Zapłacono za mydło z przesz. m-ca	1	49
6.	Na kupno inwentarza	11	41
7.	Za malowanie 2-ch pokoi i kuchni	7	—
8.	Wypłacono resztę zdunowi	2	—
9.	Płyty żelazne do kuchni	2	—
10.	Na śniadania dla służby	7	8
11.	Zapłacono z prz. m. cukier dla służby 1 50	1	50
12.	Pensyja dla służby	13	—
13.	Drobne wydatki	1	55 $\frac{1}{2}$
Razem wydatkowano		348	19 $\frac{1}{2}$

A zatem na 1 września pozostało w kasie T. Kuchni 21 rs. 14. W tem markami 45 kop. gotowizna 20 rs. 69 kop. (rubli srebrem dwadzieścia, kop. sześćdziesiąt dziewięć). Winna zaś jest kasa za sprzedane a nie zrealizowane marki 21 rs. 12 kop.

Zarządzająca: *Ługowska. Podolski.*

GŁÓWNY SKŁAD WYROBÓW FABRYKI ŻYRARDÓW

W WARSZAWIE,
 ulica KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE Nr. 55.

i Skład detaliczny Żyrardowski na Tłomackiem Nr. 1 róg ulicy Bielańskiej.

zaopatrzone w:

PLÓTNA NA BIELIZNĘ damską, męską i pościelową, we wszelkich szerokościach i gatunkach.

Plótna surowe, płócienka na powłoczki, drelichy na rolety i materace.

STOŁOWĄ BIELIZNĘ—garnitury z 6, 12, 18 i 24 serwetami jacquard i adamaszkowe, SERWETY do HERBATY białe i kolorowe SERWETKI DESEROWE, RĘCZNIKI kreasowe, jacquard i adamaszkowe w tuzinach i na lockie.

CHUSTKI PŁÓCIENNE, BATYSTOWE i JEDWABNE białe i kolorowe.

BIELIZNĘ DAMSKĄ i MĘSKĄ GOTOWĄ

z trwałych materiałów podług najświeższych modeli paryzkich jak najstaranniej wykończoną, na różne ceny.

KOMPLETNE WYPRAWY od 250 do 5000 rsr.

Madapolamy, szyrtingi, perkale, batysty, półplótna, kreasy, muśliny, Victoria Lawn, dymki, satynki, piki, brylantyny, barchany, flanele kolorowe gładkie i w desenie, na szlafroczy i ranne ubrania.

KORONKI, HAFTY, TRYMINGI.

WSZELKIE WYROBY POŃCZOSZNICZE.

Firanki tiulowe szwajcarskie, angielskie i francuzkie na lockie i okna pasowane białe i crème.

STORY białe i kolorowe, VITRÄGE i ANTIMACASSAR.

Dywany, Chodniki, Serwety, materyje na obicia mebli.

Dery do podróży i do spania, wełniane i pluszowe.

Kapy na łóżka gipiurowe, pikowe, repsowe, gobelinowe, pluszowe i fantazyjne.

Kołdry watowe atlasowe, wełniane i jedwabne, we wszystkich kolorach.

Chustki na szyję jedwabne, Krawaty, szpilki, spinki Sachets i Porte-cartes paryzkie poleca w wielkim wyborze po niskich cenach

Zarządzający składem Żyrardowskim

L. BUŁAKOWSKI.

Werszynin, stuchając swej niepodważanej obrony, widocznie był wzruszony i obdarzył ją takim pełnem wdzięczności spojrzaniem, że aż zasłoniła się. Od tej chwili przagnęła z całej duszy ocalić swego ciocięzkiego brata, który był tak nieszczśliwym, tak pozalowaniam godnym, między innymi zandaramami.

Następnie powołano świadków obrony. Tych było niewiele. Pierwsza weszła Wiera Osinin. W zeznaniu swoim opowiedziała okoliczności towarzyszące śmierci jej wuja i ostatniej u niego wizycie pod sądowego; dorzuciła przysięgę, że gotowa jest rażąć wie-ryć w samobójstwo wuja, niż przypuścić, że Dymitr jest winnym jego śmierci. Mówiła z takim zapalem i siłą przekonania, że głębożnie na przysięgłych słowa jej wywarły wrażenie—dla wszystkich było widoczne, że młoda dziewczyna mówi tylko to, co czuje, że w imię prawdy ryzykuje utracie obrządku, gdyż jeśli sąd uzna, że przysiężna śmierci jej wuja było samobój-stwem — testament jego nie będzie miał mocy obowią-żującej.

I. Петровъ 10 Октября 1886 года.

Добродного Петрова.

— 97 —

— 100 —

których wyprowadzono z sali, byli, o ile się zdawało, całkiem spokojni—nawet Weingart widocznie poddał się swemu losowi.

Tymczasem rozległ się dzwonek, dający znać, że przysięgli wracają. Pod sądnych wprowadzono znów do sali posiedzeń; w drodze Werszynin wyjął coś z kieszeni i ścisnął w rękę.

Przysięgli weszli, a przewodniczący podał papier przesłowski sądu, ten przejrzał szybko papier i zwrócił go.

— Czy podsądny, Dymitr Werszynin winien jest, tego — czytał donośnym głosem przewodniczący sędziów przysięgłych—że za pomocą przygotowanej przezeń pigułki ze strychniny otrul rzeczywistego radcę stanu Grzegorza Werszynina? Tak jest, winien, lecz zasługuje na pobłażanie.

Publiczność westchnęła, ktoś krzyknął, a przewodniczący czytał dalej, nie zmieniając intonacji głosu.

— Czy podsądny Dymitr Werszynin winien jest, że na wekslach wystawionych przezeń na zlecenie Weingarta sfalszował podpis in blanco stryja swego Grzegorza Werszynina? Nie, nie jest winien.

Co do winy Weingarta werdykt zapadł również przeczący.

— Panie przesieli! — zawołał nagle Werszynin, powstając — kto inny na mojem miejscu starałby się może tłumaczyć i oskarżać sprawiedliwość o pomyłkę; ja nie chcę, by tu pozostała jakakolwiek wątpliwość... to ja właśnie otrulęm mego stryja w sposób przez śledztwo wyjaśniony... Jedna tylko okoliczność jeszcze sądowi nie wiadoma—oto, iż z kupionej przemennie strychniny zrobiłem nie jedną lecz dwie pigułki i że tę drugą połknąłem przed paru minutami. No cieszyć się panie Korobow i ty, panie prokuratorze!... schwytałicie mnie i osądźcie!.....

Lekarze obecni na posiedzeniu rzucili się doń, lecz było już zapóźno... Straszne konwulsyje zeszpe-

— 101 —

ciły mu twarz i pokurczyły członki. Nieszczęśliwego wyniesiono, a po upływie pięciu minut, już nie żył.

Tak zakończył się ten proces, który swego czasu narobił tyle wrzawy.

Towarzysz prokuratora Pietrowski tryumfował.

Jednym zamachem ocalił swą narzeczoną—tak w myśli nazywał Wierę—i od podejrzenia i od ruiny majątkowej; był też niezmiernie zdumiony, gdy nazajutrz, udawszy się do Osininów dowiedział się, że jeszcze z rana wyjechali za granicę. Zmieszany, nie wiedząc, co to ma znaczyć, wrócił do domu, gdzie zastał list ze stępem poczty miejskiej, następującej treści:

Szanowny panie!

Wyjeżdżamy z mamą za granicę — nazawsze. Życzę panu w jego oskarżeniach takiego powodzenia jakiego doznałeś pan wczoraj. Jeszcze raz pozwól podziękować sobie za honor, jaki mi uczyniłeś, prosząc o moją rękę; lecz postanowiłam sobie nie wyjść nigdy za mąż—za prokuratora.

Gotowa do usług.

Wiera Osinin.

Prokurator zniął list, potem podarł go na drobne kawałki i pąsowy jeszcze z gniewu, zasiadł do pisania jakiegoś aktu oskarżenia.

Biada podsądnemu, który mu się dziś dostanie w ręce!

KONIEC.

Nakładem Redakcyi "Tygodnia."

PIOTRKOW.

Dodatek do "Tygodnia."

Helena Werszynina.

Przełożyła z francuzkiego

PAWEŁA COMBES

Królowa Złotych Pól

których wyprowadzono z sali, byli, o ile się zdawało, całkiem spokojni—nawet Weingart widocznie poddał się swemu losowi.

Tymczasem rozległ się dzwonek, dający znać, że przysięgli wracają. Podsądnych wprowadzono znów do sali posiedzeń; w drodze Werszynin wyjął coś z kieszeni i ścisnął w rękę.

Przysięgli weszli, a przewodniczący podał papier prezesowi sądu, ten przejrzał szybko papier i zwrócił go.

— Czy podsądny, Dymitr Werszynin winien jest, tego — czytał donośnym głosem przewodniczący sędziów przysięgłych—że za pomocą przygotowanej przezeń pigułki ze strychniny otrul rzeczywistego radcę stanu Grzegorza Werszynina? Tak jest, winien, lecz zasługuje na pobłażanie.

Publiczność westchnęła, ktoś krzyknął, a przewodniczący czytał dalej, nie zmieniając intonacji głosu.

— Czy podsądny Dymitr Werszynin winien jest tego, że na wekslach wystawionych przezeń na zlecenie Weingarta sfalszował podpis in blanco stryja swego Grzegorza Werszynina? Nie, nie jest winien.

Co do winy Weingarta werdykt zapadł również przeczący.

— Panie prezesie! — zawołał nagle Werszynin, powstając — kto inny na mojem miejscu starałby się może tłumaczyć i oskarżać sprawiedliwość o pomyłkę; ja nie chcę, by tu pozostała jakakolwiek wątpliwość... to ja właśnie otrulem mego stryja w sposób przez śledztwo wyjaśniony... Jedna tylko okoliczność jeszcze sądowi nie wiadoma—oto, iż z kupionej przezemnie strychniny zrobiłem nie jedną lecz dwie pigułki i że tę drugą połknąłem przed paru minutami. No cieszyć się panie Korobow i ty, panie prokuratorze!... schwytałeś mnie i osądziłeś.....

Lekarze obecni na posiedzeniu rzucili się doń, lecz było już zapóźno... Straszne konwulsyje zesze-

którym Werszynin mieszkał przed wyjazdem, oraz od czytano wypis z księgi meldunkowej o jego wyjeździe. Prokurator rozpoznał swą mowę oskarżającą, prosząc przysięgłych, aby skupili całą uwagę. W sposób barwny odmalował przedewszystkiem fatalne położenie podanego, trapiącego przez wierzycieli, rezultatem czego było podrobienie podpisu, w nadziei, że sprawę można będzie zakończyć i fałsz nie zaprowadzi go przed krótki sądowe. Lecz skoro termin wekslu zbliżał się, a wskutek śmierci dyskontera nie można go było prolongować, skoro burza nadciągająca i co za burzą pozostawienie całego spadku, który był celem życia Werszynina—ten deydaje się wreszcie na zbrodnię. Dla zamyslenia oczu, bawi się sztuką fotograficzną, sprowadza z zagranicy rzadkie i niezwykłe preparaty, nabywa wreszcie strychninę, niezbędną do wprowadzenia w czyn zbrodniczego zamian. Wreszcie jedzie do stryja, bada wielkość zżywanego przedmiotem pigułek i przygotowuje pi-nych przez co codziennie pigułek i przygotowuje pi-gułkę trującą, która z pozoru niczem się od prawdziwych nie różni. I oto widzimy go znów w gabinecie ołtarzy, oczekującego dogodnej chwili. Chwila ta nastaje, starzec wychodzi do drugiego pokoju, a Zbrodnia już dokonana—kurek odwieszony, zabójca wyjeżdża. I jakże on wyjeżdża? Czy jak bratobójca Kam, drząc smiertelnie i niekując przed samym sobą? Nie, on hula z cyganami, noc spędza na dzikiej orgii, a na pożegnanie mówi do swej przyjaciółki "pufarka nastawiona, zwierz wpadnie w nią z pewnością!" Z cynizmem, właściwym najbardziej tylko zepsutym istotom, chełpi się przed upadłą kobietą ze swych przysięgłych bogactw i wyjeżdża z tem przeświadczeniem, że dokonał czynu bohaterckiego... Tu eja głośno brzmiało ogólniki, a zakończył ją zwrot do przysięgłych w guście czysto francuzskim.

"Oto macie przed sobą, sędziowie przysięgli, fałszerza weksli i truciciela! czyńcie z nim co za właściwe uznacie, tylko go nie uniewinniajcie!"

Podczas ostatnich słów Pietrowskiego, Wiera zwróciła nań spojrzenie, a po twarzy jej przebiegł gorzki uśmiech.

Obróńca, jak wszyscy zresztą spodziewali się tego, postawił kwestyję na gruncie alibii, zwrócił przytem uwagę, że śledztwo prowadzone było z niezwykłą surowością, z góry powziętym zamiarem oskarżenia podsądnego, że dowody są naciągane, że więcej należy dać wiary jednemu zeznaniu Wiery Osinin, która jest przeciw osobiście zainteresowana w tej sprawie, niż całej reszcie świadków. Wypowiedział następnie również jak prokurator kilka ogólników i usiadł, nie wywoławszy nawet na żadnej twarzy uśmiechu pobłażania.

Obróńca Weingarta mówił wiele i długo; nie powiedział jednak nic nowego a tylko znużył przysięgłych.

Ani Werszynin, ani Weingart nie chcieli korzystać z prawa ostatniego głosu.

Resumé prezesa było krótkie i wyraźne. Rozważywszy argumenty oskarżenia i obrony, nie dodał od siebie nic, pozostawiając przysięgłym rozwiązanie pytania o winie lub niewinności podsądnego, według ich sumienia i przekonania poczem wręczył im sformułowane przez sąd pytania.

Przysięgli wyszli.

Między publicznością zaczęły się spory: jedni byli zdania, że werdykt zapadnie oskarżający; większość jednak spodziewała się uniewinnienia. Matka Wiery podeszła ku niej i po cichu lecz surowo zgromiła ją za to, że przez swoje niewłaściwe współczucie zepsuła wszystko i jeżeli dzięki jej, zamiast sopdziewianych milionów wyrzucą ich na dwór, to nie chce jej uważać za córkę i wyrzeka się jej na zawsze. Podsądni,